Nr 218. Kraków, 24 Września — Piątek. Rok 1875.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu. **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. - *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik, Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandstrasse Nr. 38. Na **Francyę** i **Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb, Reichsrathsplatz N. 2. i R. Mosse Seilerstätte N. 2, Retter & Com. Riemerg. 13; w *Berlinie, Hamburgu, Monachium* i *Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 23 września.

Okres parlamentarny, krótkiej zwykle ulegający w Austryi przerwie, rozpoczął się na dobre. Świeżo otwarte w Wiedniu delegacye wspólne, nie zdołają tym razem odwrócić powszechnej uwagi od sejmu węgierskiego, bo nie budzą ani ustawodawczego, ani politycznego interesu. Reformy bowiem ustawodawcze, kwestye organizacyi lub sporów wewnętrznych, nie sięgają tak wysoko, do tej najwyższej, że się tak wyrazimy, instancyi troistego parlamentaryzmu w rozdwojonej monarchii. Okrom budżetu wojennego, który i ze względów obrony państwa i ze względu na ciężary podatkowe zajmuje ogół, nie rozstrzyga się tutaj żadna z tych kwestyj żywotnych lub spornych, które zwykły mieć przywilej roznamiętniania stronnictw. Nie zaliczono jeszcze do spraw wspólnych ustawodawstwa konfesyjnego, pomimo, że promotorom nowych reform w tym kierunku, jak słusznie zauważył jeden z liberalnych wiedeńskich dzienników, nie tyle chodzi o uregulowanie stosunku państwa do kościoła, ile o wypowiedzenie wojny Rzymowi, a więc leżałoby to właściwie w zakresie polityki zagranicznej, zwłaszcza, że nie tylko wojnę z Rzymem, ale i sojusz z Berlinem na tem polu walki religijnej pragnęłyby niektóre stronnictwa zatwierdzić. Gdy jednak w żaden sposób kwestye tego rodzaju nie dadzą się wciągnąć w zakres delegacyj wspólnych, wszystkie inne kwestye polityczne wydają się podrzędnemi dla opinii stołecznej. Czerwonej księgi nie ma i byłaby obecnie niemożebną, bo znów polityka europejska zamknęła się w tajemnicach gabinetowych, z których chyba tylko jakaś zdrada urzędowa w rodzaju sprawy hr. Arnima mogłaby odchylić rąbek tej zasłony, którą, że użyjemy wyrażenia p. Klaczki, zapuścili nad Europą dwaj kanclerze. Trudno, aby sam hr. Andrassy pociągnął zasłonę w górę, zwłaszcza, żeby podobno nie mógł ukazać równie rozrzewniającego obrazu zupełnej harmonii w polityce trzech cesarzy, jaką sobie dzienniki wiedeńskie wyobrażają. Hr. Andrassy milczał przy otwarciu delegacyi, a mowy dwóch prezesów należą do prostych tylko formalności. Delegacye wspólne austro-węgierskie przestały już podobno być trybuną do przeglądu spraw polityki europejskiej, jak to chciał inaugurować hr. Beust. Dziś położenie ogólne tak niewyjaśnione, a zwłaszcza tak chwiejne stanowisko Austryi wymaga milczenia. W roku ubiegłym polityka europejska zaledwie już tylko w parlamencie angielskim służyła za przedmiot dyskusyi. Na kontynencie, zwłaszcza zaś w Wiedniu pod bokiem Berlina, nie można sobie pozwolić podobnych nierozważnych niedyskrecyj.

Gdy przeto delegacye wspólne ani ustawodawczego ani politycznego nie budzą zajęcia, ważność ich cała odnosi się do kwestyj finansowych. Na tem tle jednak finansowo ekonomicznem, które w tak ciemnych barwach przedstawił br. Schmerling, rysuje się w głębi kwestya zasadnicza, kwestya dualizmu, dziś bardziej niż na ostatniej sesyi.

Delegacye wspólne mają się bowiem znów stać za rok polem nowego targu, nowej walki i nowej ugody. Ztąd też sejm węgierski jeszcze bardziej niż delegacye zwraca na siebie uwagę; tam bowiem dojrzewają te zagadnienia, które za rok wystąpią w delegacyach: czy Austrya ma utrzymywać nadal na swój koszt odrębność państwa węgierskiego, i czy inne ludy monarchii zniwelowane pod jeden strychulec, mają opłacać przywilej jednego narodu?

Przyznać trzeba, że centralizacya wiernokonstytucyjnego stronnictwa w Austryi ułatwiła grę dalszym uzurpacyom węgierskim. Dość przyjrzeć się składowi obu delegacyj, aby się przekonać, jak w tej naczelnej i wspólnej reprezentacyi, którą stronnictwa narodowe i autonomiczne uważały za ostatnią czatę i ostatni węzeł jedności, wzięła przewagę dwoista hegemonia niemiecko-madjarska. Z wyjątkiem kilku posłów polskich delegacya austryacka nietylko z jednej narodowości, ale z jednego niemal zwerbowana stronnictwa. Bardziej jeszcze jednolitą jest delegacya węgierska, bo w niej nie ma śladu, jak świeżo jedno z pism wiedeńskich zauważyło, aby w krajach korony św. Szczepana znajdowała się jeszcze inna okrom madjarskiej ludność. Nie będzie przeto komu bronić wspólności monarchii w wspólnych delegacyach, bo wiadomo, że podobnie jak Węgrom tak i stronnictwu wiernokonstytucyjnemu chodzi o to, aby ograniczyć zakres delegacyj wspólnych na korzyść Rady państwa. Niektóre organa wiedeńskie zaczynają dostrzegać niebezpieczeństwo tego położenia i podejrzywać dobrą wiarę, z jaką członkowie gabinetu Tiszy szczerością swych wyznań zjednają sobie poparcie sejmu węgierskiego. Nikt się podobno w Peszcie niełudzi, że gabinet dzisiejszy niezdoła wyprowadzić Węgier z kryzys finansowej, ale cały sejm popiera rząd z tego uczucia, aby utrzymawszy się, ocalił dualizm przed odnowieniem ugody.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 22 września.

(R.) P. Schmerling w 70 roku życia doczekał się rehabilitacyi swego imienia w obozie liberalnym. Dziewięć lat temu imię p. Schmerlinga łączono z pojęciem reakcyi politycznej, dziś zaś wypisały to imię na sztandarze swoim nawet tak zwane dzienniki demokratyczne. Sukces, jaki p. Schmerling osiągnął mową wczorajszą w delegacyi przedlitawskiej, świadczy o zmianie opinii publicznej na jego korzyść. P. Schmerling bowiem nie zmienił się, zmieniły się tylko stosunki około niego i zmieniły się sądy o tych stosunkach. Pan Schmerling jest zawsze tym samym patryotą austryackim, tym samym konserwatywno-liberalnym centralistą i gdyby dziś stanął na czele rządu, wróciłby niewątpliwie do dawnego systemu. Na polu politycznem byłby za ścieśnieniem, jeżeli nie zwinięciem dualizmu, za parlamentem centralnym, byłby przeciwnikiem dążeń narodowych, sprzecznych z kierunkiem austryackim, tudzież nieprzyjacielem wszelkiej niepotrzebnej walki z kościołem; na polu wojskowem byłby zwolennikiem jak najsilniejszej armii austryackiej, zaś na polu gospodarskiem...? tu trzeba położyć znak zapytania, albowiem mowy jego dzisiejsze o stosunkach finansowo-gospodarskich nie mogą być wskazówką jego polityki rzeczywistej w tej mierze. Mowa jego wczorajsza np. potrzebuje komentarza, tak samo jak jej ocena tak przychylna ze strony dzienników. To, co p. Schmerling mówił o armii austryackiej, o działach i potrzebie uchwalenia żądanych pozycyj w budżecie ministra wojny, tudzież o powstaniu hercegowińskim, jest przekonaniem politycznem tego męża stanu. Delegacye też, może po żwawych rozprawach i może z małem okrojeniem niektórych pozycyj, uchwalą ostatecznie budżet ministra wojny ku zadowoleniu kół wojskowych. Czy atoli p. Schmerling wyraził swe przekonanie, kiedy wynurzył żale z powodu przesilenia gospodarskiego i płakał nad obecnym stanem finansów austryackich? Czy ta część mowy jego nie była zręczną bronią przeciw gabinetowi przedlitawskiemu? nie śmiemy odpowiedzieć, niewiedząc, czy już przebolało w jego piersiach zadraśnięcie osobiste, jakie uczuł z powodu pominięcia go przed 4ma laty przy nominacyi prezesa Izby wyższej. Jak p. Schmerling sam rozumiał tę część mowy, nie wiemy, ale to pewna, że dzienniki rzuciły się na nią jako wyborną podstawę do zwrotu strategicznego przeciw gabinetowi, który dzienniki posądzają o bezczynność w sprawie przesilenia. Jak niektórzy łakną świadectwa moralności z ust osoby nieposzlakowanej, tak owe dzienniki, które wzywają ciągle pomocy państwowej w przesileniu gospodarskiem, lubią od czasu do czasu zasłaniać się świadectwem takich niepokalanych mężów, jak p. Schmerling, którego słowa mają tem większą wartość, o ile zawsze należał do przeciwników szwindlu giełdowego i zawsze ostrzegał przed jego następstwami. Dlatego to dzienniki wielbią tak p. Schmerlinga, nie tyle z sympatyi dla niego, ile z opozycyi przeciw gabinetowi. P. Schmerling bowiem, jak pisze *Tagblatt* ujął się nietylko za chrześcianami w Turcyi, ale także za „chrześcianami w Austryi" *(sic)* t. j. za ludnością dotkniętą *Krachem*.

Wbrew oświadczeniu jednego z pism tutejszych, możemy was zapewnić, że na wczorajszem pierwszem posiedzeniu Delegacyi przedlitawskiej, obecni byli wszyscy delegaci z Galicyi, wyjąwszy tylko p. Chrzanowskiego, którego wyjazd do Wiednia spóźnił się podobno o dzień jeden.

Obecnie 26 banków znajduje się w likwidacyi z kapitałem wynoszącym $103^4/_{10}$ milionów. Z tych 26 banków tylko 14 zwróciło akcyonaryuszom 11 milionów złr. Reszta zaś banków od ogłoszenia likwidacyi aż do dnia dzisiejszego żadnego o sobie nie dała znaku życia. A zatem blisko $92^1/_2$ milionów złr. poszło z dymem, a akcyonaryusze nawet niemają wyobrażenia, co się stało z ich pieniędzmi. Dawni *Verwaltungsraci* objęli rolę likwidatorów i jak dawniej, tak i teraz dbali są raczej o własną kieszeń, aniżeli o kapitał akcyonaryuszów. Gospodarstwo to przypomina plądrowanie trupów na pobojowiskach.

Berlin 20 września.

Od marynarki do armii krok jeden. Pomówiwszy w liście pierwszym o marynarce niemieckiej, rozpiszę się dziś o pewnej sprawie, dotyczącej armii. Przepraszam tylko, że pierwsze wyrazy listu niniejszego przypominają trochę przysłowie francuskie: *du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas*; ale w rzeczywistości śmiesznie mi jakoś na sercu, mając po wspomnianych w pierwszym liście górnolotnych nadziejach i zamysłach niemieckich co do marynarki pisać dziś o kłopotliwem położeniu rządu niemieckiego co do armii.

Parlament niemiecki, uchwaliwszy wbrew mandatowi swemu, który trwa tylko trzy lata, ale pod silnym naciskiem rządu znane siedmiolecie wojskowe, tj. niesłychaną liczbę wojska, jaka przez lat siedm ma stanowić armię na stopie pokojowej, uczynił to niechętnie, ale pocieszał się przynajmniej tem, że tak parlament obecny, jak i następny będzie miał spokój z budżetem wojskowym. W nadziei tej grubo się pomylił, gdyż już na najbliższej sesyi przyjdzie mu zajmować się projektowanem przez rząd podwyższeniem wydatków na armię.

Zebrana tu właśnie od dni kilku Rada związkowa ma w tym tygodniu roztrzygnąć kwestyę, w jakiby sposób pokryć zwyżkę w wydatkach na armię na rok 1876. Ile ta zwyżka wynosi, o tem najrozmaitsze krążą wersye. Z początku mówiono, że 20 milionów marek; następnie zredukowano tę liczbę do 6 milionów, ale w te tropy pojawiło się sprostowanie, przypominające tamtę pierwszą liczbę, bo twierdzące, że od 6 milionów do sumy rzeczywiście potrzebnej bardzo a bardzo daleko; nakoniec idzie nowa wersya, która powiada, że ministerstwo wojny przed ostatecznem wygotowaniem etatu cofnęło niektóre pozycye, któreby byłyby wprawdzie upragnione, ale nie są konieczne, tak że obecnie projektowana zwyżka wynosi zaledwie 5 milionów. Najprawdopodobniej też rzecz ma się tak, że z początku rzeczywiście myślano o zażądaniu sumy bardzo wysokiej; którą następnie przez nieodzowne skreślenie niektórych pozycyj zredukowano do sumy stosunkowo znacznie mniejszej, choć ona w liczbie zaledwie 5 milionów może się nie pomieści. Jakkolwiek bądź, sama rozmaitość tych wersyj świadczy o nader kłopotliwem położeniu rządu, zwłaszcza gdy dodamy, że rząd i tak już uznał za rzecz stosowną nie korzystać w całej rozciągłości z przyznanego mu przez parlament prawa utrzymywania stale pod bronią owej liczby wojska, określonej uchwałą parlamentową.

Ale nie tu koniec kłopotu; nie same ograniczenie zwyżki na sumę ile można najmniejszą sprawia rządowi ambaras; większa bieda o sposób pokrycia tej zwyżki.

Tutaj trzeba mi dla lepszego zrozumienia rzeczy wtrącić ustęp o dochodach i rozchodach cesarstwa. Do wydatków Rzeszy należą: administracya, reprezentacya rządu cesarskiego za granicą, armia i marynarka i oprocentowanie, tudzież umarzanie długów Rzeszy. Dochody płyną: z niemieckiego związku cłowego, ze stempla od weksli, z kolei żelaznych, poczt i telegrafów i z tak zwanych danin matrykularnych *(Matrikular-Beiträge)*, które każde z państw należących do Rzeszy wnosi do wspólnego skarbu w stosunku liczby swoich poddanych. Tak co do uczestniczenia w niektórych źródłach dochodów wspólnych, jak co do udziału w niektórych gałęziach rozchodów zachodzą względem niektórych państw poszczególnych wyjątki, a to na mocy ustaw zastrzeżonych *(Reservatrechte)*; tak np. Bawarya administruje swoje drogi żelazne, poczty i telegrafy na własną rękę. Państwa, które w ten sposób pewne dochody zastrzegły samym sobie, płacą za to tem wyższą daninę matrykularną.

Po tem wyjaśnieniu mogę wrócić do rzeczy, tj. do pytania: zkąd pokryć zwyżkę w wydatkach na armię? Otóż daniny matrykularne wyśrubowano od samego początku do takiej wysokości, że wobec powszechnych skarg na ten ciężar nieznośny o podwyższeniu ich ani pomyśleć nie można. Trzeba tedy szukać drogi wyjścia w wynalezieniu nowego podatku, albo w podwyższeniu którego z dawnych. Pomyślano o jednem i drugiem naraz, mianowicie o opodatkowaniu interesów zawieranych na giełdzie i o podwyższeniu akcyzy od piwa. Jedno i drugie przecież ma swoje niedogodności, a to dla tego, że nowy ciężar podatkowy nie rozłożyłby się w równej mierze na każde z osobna państwo, wchodzące w skład Rzeszy. Interesów giełdowych najwięcej stosunkowo zawiera się w państwie pruskiem; podatek ten ciężyłby przeto przeważnie na Prusach. Piwa najwięcej produkuje Bawarya, która przeto uczułaby się pokrzywdzoną podwyższeniem akcyzy. Nadto nowe podatki lub podwyższenie dawnych wogóle byłoby prawdziwą klęską dla handlu i przemysłu niemieckiego, które obecnie, jak już pisaliście, w nader opłakanym i rzeczywiście też opłakiwanym znajdują się zastoju. Z jednej strony rząd czuje się zniewolonym radzić o zapobieżeniu grożącemu przesileniu ekonomicznemu, z drugiej strony myśli dla spełnienia ofiary jedynie uwielbianemu przezeń bożkowi wojny, uciec się do sposobu przygnębiającego handel i przemysł tem srożej i grożącego przyspieszeniem owego przesilenia.

Oto kłopot zaiste niemały. Oto, co słychać w stolicy państwa miliardów. Oto twardy orzech, który w tym tygodniu zgryźć ma Rada związkowa, aby go następnie podać ku strawieniu parlamentowi, a raczej ludowi niemieckiemu. Mimowolnie przypominają mi się następujące słowa, wypowiedziane w dziełku: *Voyage au pays des milliards*, przez Wiktora Tissota: *„Si la France a payé chèrement sa défaite, l'Allemagne paye aujourd'hui cruellement sa gloire. La paix lui coûte plus que la guerre.... L'empire, c'est le deficit"!...*

Minister sprawiedliwości pozwolił następującym sędziom powiatowym przesiedlić się na ich własną prośbę i w tym samym charaktere: Gustawowi **Liszce** z Nowego Sioła do Winnik, Włodzimierzowi **Augustakowi** z Putilli do Przemyślan, Franciszkowi **Kiernigowi** z Brzozowa do Brodów, Antoniemu **Rusinowi** z Kossowa do Peczeniżyna.

Minister sprawiedliwości mianował następujących adjunktów sądowych sędziami powiatowymi w okręgu sądu wyższego lwowskiego: Zygmunta **Olpińskiego** w Szczercu do Medenic, Fryderyka **Kuncka** w Samborze do Brzozowa, Antoniego **Leżańskiego** w Samborze do Rymanowa, Kamila **Krafta** w Haliczu do Radymna, Karola **Zollnera** w Kuttach do Kossowa, Waleryana **Bajewskiego** w Brodach do Nowego Sioła i Tomasza **Hofmokla** w Stanestie do Putilli.

Rada szkolna krajowa mianowała zastępcę nauczyciela wyższéj szkoły realnéj we Lwowie, Jana **Dworzańskiego** rzeczywistym nauczycielem gimnazyum w Nowym Sączu.

Namiestnictwo mianowało komisarzami do wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych inżyniera starszego Jana **Matulę**, z siedzibą w Krakowie dla powiatów krakowskiego i wielickiego inżyniera Józefa **Braunseisa** także z siedzibą w Krakowie dla powiatu chrzanowskiego, inżyniera zaś Karola **Töpfera** z siedzibą w Przemyślu dla powiatu jarosławskiego.

Wiedeń 22 września. Zaraz po wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiéj ukonstytuowały się obie jéj wydziały. W wydziale petycyjnym wybrany przewodniczącym hr. **Trauttmansdorff**, jego zastępcą Dr **Beer**, sekretarzami bar. **Walterskirchen** i Dr **Stöhr**. W wydziale skarbowym wybrany przewodniczącym Dr **Herbst**, jego zastępcą **Pipitz**, sekretarzami Dr **Wegscheider**, Dr **Schaup**, Dr **Kopp** i bar. **Engerth**.

Pomiędzy przedłożeniami wniesionemi w delegacyi austryackiéj znajduje się także zamknięcie rachunków wspólnych z r. 1873. Wydatki zwyczajne wynosiły ogółem 98,254,358 zł. $45^1/_2$ c., nadzwyczajne 12,266,586 zł. $57^1/_2$ c., razem więc 110,520,945 zł. 3 c. Jeżeli się od tego odejmie czystą nadwyżkę z cła 17,536,518 zł. $95^1/_2$, natenczas wypadnie do pokrycia 92,984,426 zł. $7^1/_2$ c. Ponieważ z roku 1873 uchwalono wydatki w kwocie 96,103,540 zł. $75^1/_2$ c., przeto obie części monarchii mniéj mają do zapłacenia o 3,118,114 zł. 68 c.

Równocześnie przedłożono także wykaz obrotu pieniężnego w wydatkach wspólnych w r. 1874. Wydatki wspólne zwyczajne w tym roku dochodzą do 99,734,199 zł. $32^1/_2$ c., nadzwyczajne do 7,625,717 zł. 48 c., tak że ze względu na uchwalone sumy, w pierwszym razie 99,868,400 zł., w drugim 12,416,444 zł. $41^1/_2$ c. z końcem r. 1874 pokazała się w wydatkach zwyczajnych reszta kredytowa

---

Część literacko-artystyczna.

Pogadanki z Paryża.

XV.

(Odsłonięcie pomnika dla Chateaubrianda;— Saint-Malo i Malończycy; — charakter i młodość Chateaubrianda; — jego podróż do bieguna i zawód Malończyków;— niestałość i zmienność religijnych pojęć;— nawrócenie).

Uroczystość odsłonięcia pomnika poświęconego przez mieszkańców Saint-Malo geniuszowi, który część swych częstokroć cierniem przeplecionych laurów rodzinnemu miejscu przekazał — uroczystość ta zwróciła uwagę całej prasy francuskiej na zapomnianą już nieco a tyle przecież wybitną postać Chateaubrianda — i na ten zakątek ukryty wśród lasów, skał i fal oceanu, który miał zaszczyt być kolebką geniusza.

Nie wiem nawet, czy Saint-Malo tylko miastem nazywać się godzi. — Jego ludność, charakterem, zwyczajami, tradycyami tyle się wyróżnia z tła ogólnej Francyi ludności, że ochota bierze poczytać ją niby za oddzielne jakieś plemię, w pojęciach swoich śpieszące za ogólnym kraju postępem, w życiu politycznem ściśle z ogólnym ojczyzny żywotem związane — lecz zachowując niby moralną autonomię w charakterze jednostek. Przypominam sobie naszej ludności z Pińszczyzny przypisywaną dumę ze swego pochodzenia; gdy podróżnik zapyta chłopa pińskiego: *„a z kudi czełowyk?"* „Ja ne czełowyk — ja Pińczuk!" dumną dostaje odpowiedź. Z podobną dumą mieszkaniec z Saint-Malo wypiera się tytułu Francuza lub bretona — a miejska tarcza nosi też dewizę: *„Pas bretonne — Malouine suis."*

Miejsce to, wprawdzie niby orle gniazdo do skał przyczepione, wielu też orłów było kolebką. Walecznicy jak Beauchène, który pod ogniem nieprzyjacielskich bateryj Tunisu spalił i zniszczył całą flotę korsarską - Porcon de la Barbinais dla dotrzymania danego słowa, niby nowy Regulus, głowę swoją oddający bejowi - Jacques Cartier, podróżnik któremu Francya zawdzięczała Kanadę, Duguay-Trouin, Maupertuis, X. Troublet, Offraye de la Meltrie, Broussais— w końcu Surcouf Lamennais i Châteaubriand tu urodzeni — przyznać można, że Saint-Malo ma prawo być dumnem.

Do rewolucyjnych niemal czasów Saint-Malo nie posiadało innej nocnej straży, prócz psów, które za uderzeniem dzwonu o godzinie 10ej wieczór puszczano z miejskich łańcuchów. Lecz psy te pochodzić miały od wspominanej przez Strabona rasy, która obok Gallów walczyła przeciw Rzymianom; biada też śmiałkowi, który po 10ej poważył się wysunąć za próg swego domostwa. W r. 1770 jeden z oficerów marynarki, który pokusił się na romantyczną w nocy przechadzkę, został pożarty przez te psy **wraz z butami**, zapewnia legenda. Ta przesada w pełnieniu swych obowiązków nocnej straży miała być dla biednych psów fatalną. Wyrokiem parlamentu na stracenie skazane na placu publicznym, zbytnią swoją czujność krwawo odpokutowały. A niedość na tem, w kilkadziesiąt lat później Désaugier, jeden z tych pisarzy, którzy wszystko wyśmiać i wyszydzić żądni, poważył się na tym wypadku osnuć farsę znaną z tej do dziś rozpowszechnionej zwrotki:

Bon voyage
Cher Dumollet
A'Saint-Malo débarquez sans naufrage...

Łatwo wyobrazić sobie oburzenie jakie podobne nieposzanowanie historycznych psów sprawiło w Saint-Malo. To też po kilkunastu przedstawieniach, kiedy sztuka z rzadkiego korzystała powodzenia i podczas, gdy publiczność grzmiące sypała oklaski, spostrzeżono herkulesowych form człowieka, który powstawszy z parteru i zwracając się zarówno do sceny i do publiczności, głosem stentora zawołał: „Jestem z Saint-Malo — a nazywam się Piotr Dolet, Korsarz; mówiono mi, że wy tu wydrwiwacie Malończyków! Któryż ze śmieszków chce, abym go skarcił?" Tej samej nocy jeden z tych śmieszków Paryżanin, utknął na szpadzie Korsarza i Bóg wie jaką krwawą daninę Paryż... byłby Malończykom zapłacił, gdyby policya ze świtem Korsarza ująwszy nie była go natychmiast współobywatelom zwróciła.

Drażliwość na wszystko co tylko miłość własną, pychę, dotknąć może jest też może jedną z ujemnych stron autora *Genjusza Chrześciańśtwa*. Pod koniec żywota, kiedy politycznie zmęczony Châteaubriand zdawał się unikać świata, stronić od wszystkiego, kryć się i jedynie w salonach pani Récamier oglądać się pozwalał, wszak o nim to powiedziano, że jeśli mu potrzeba pustelni, to chyba na teatralnej scenie. — Nie tylko dumnym, lecz do gruntu pysznym musiał być człowiek, który tak od wszystkiego co ludzkie odgrodzić się pragnął, że nie dość mu było cmentarza, lecz na grób dla siebie przeznaczył wbijającą się ku niebu i bezsilnym wściekłościom fal morskich urągającą skałę. Skromny to zapewne grobowiec: prosty kawał granitu bez żadnego napisu i krzyż kamienny żelazną otoczony kratą. Lecz grób ten zdaje się urągać szalejącym do koła wichrom; fale morskie zdają się pienić od złości, że pochłonąć nie zdolne tej skały, która przy najwyższym nawet wód przypływie dumnie piętrzy się wśród mgły, a kamienne swe boki wściekłym bałwanom oddając pod razy, czoło piorunom nadstawia. Wprawdzie też, jak ten grób burzami, czyż nie równie sam Châteaubriand za życia różnemi dobremi i złemi namiętnościami był szarpany?

W samem przyjściu na świat Châteaubrianda, ludzie z urodzenia szukający horoskopu wnosili o niezwyczajności człowieka. — Matka jego w przejażdżce po morzu, po raz dziesiąty doznała niepokojących macierzeństwa symptomów. Gdy się z pośpiechem zwrócono ku Saint-Malo, odpływ morza nie pozwolił przybić do portu i chorą wylądowano u stóp tej właśnie skały, zwaną *le grand Bé (bé* znaczy grób), gdzie znajduje się dzisiaj grobowiec. Krótka chwila spokoju pozwoliła obecnym przewieść chorą do hotelu, który dziś jeszcze podróżnych jest przytuliskiem, lecz już nie zdołano wnieść jej do zajmowanego przez nią pokoju i mały Réné w kuchni hotelowej po raz pierwszy światło dzienne ujrzał. W swoich *Mémoires d'Outretombe*, sam Châteaubriand podaje nader ciekawe szczegóły z pierwszych chwil i lat swojego życia. O usposobieniu z lat chłopięcych oto co pisze: „Humor miałem burzliwy i zmienny, charakter bardzo nierówny; na przemiany krzykliwy i wesoły, to znów milczący i ponury. Zbierałem obok siebie młodych moich towarzyszy, a za chwilę opuszczałem ich i usiadłszy na stronie przyglądałem się pielgrzymkom błędnego obłoku lub słuchałem deszczu szemrzącego wśród liści". Ojciec pragnął go widzieć w służbie marynarskiej, matka przez wzgląd na burzliwy, niesforny, niezawisły, i jakby dziki charakter syna chciała go poświęcić stanowi duchownemu, aby ducha jego uporządkować, ujarzmić. Za jej też sprawą biskup Cortois de Pressigny dał mu pierwsze święcenie. — Lecz ostatecznie ani za ojca, ani za matki swej wolą nie poszedłszy młody Réné, chciał w samobójstwie znaleść zapomnienie występnej dla własnej siostry Amelii miłości. Ocalił go dyplom na stopień porucznika od piechoty królewskiej w krótce zamieniony na dyplom kapitana jazdy. Lecz i w tym zawodzie długo wytrwać on nie zdołał. W 22 roku życia poznał się z dozgonnym potem przyjacielem de Fontannes a po jednym wieczorze, jaki obaj strawili na jeograficznych rozprawach, zachwycony sławą Cartiera. Châteaubriand zapragnął również wielką odznaczyć się podróżą i w r. 1790 wyprawił się do północnej Ameryki celem odkrycia drogi do morza lodowatego.

Po złożeniu hołdów swoich Waszyngtonowi i zwiedzeniu Niagary, młody podróżnik puścił się w dalszą ku północy podróż, gdy fatalność jakaś rzuciła go na jedną z wysp Florydy w pośród na wpół dzikiej ludności, gdzie wszelako marzyciel spotkał dwie kreolki, przy których zapomniał i o swej występnej miłości i o celach podróży. *Atala* i *Celuta*, to typy jakie Chateaubriand znalazł na tej wyspie, lecz zanim zdołał urokiem naturalnej prostoty towarzyszek swoich i swojego z niemi pożycia upoić się i nasycić, Indyanie wydarli mu obiedwie „boginie jego świątyni", jak sam zwykł był mawiać, a przytrokowawszy do swych koni unieśli j-

134,200 zł. 67½ c., w nadzwyczajnych 4,790,726 zł. 93½ c.

— Porównywając budżet wspólny na r. 1876 z tegorocznym okaże się, iż obecne żądanie ministra spraw zagranicznych jest większe o 28,500 zł., ministra wojny w wydatkach zwyczajnych mniejsze o 349,194 zł., w nadzwyczajnych większe o 1,522,766 zł., tak więc całe żądanie ministra wojny większe o 1,173.572 zł. Żądanie na marynarkę jest większe o 871,474 zł., niż w budżecie tegorocznym. Etat ministerstwa skarbu wykazuje nadwyżkę o 2004 zł., etat emerytur nadwyżkę o 7515, niż w tym roku. Ogółem wszystkie pokryć się mające wydatki na r. 1876, nie licząc kosztów zakupna dział — są o 2,778,771 zł. większe, niż w roku bieżącym. Na Przedlitawię wypadnie w takim razie zapłacić w r. 1876 więcéj o 1,945,139 zł. niż w r. 1875.

Szczegóły budżetu wspólnego podawaliśmy już w swoim czasie, ponieważ jednak najwięcéj zajęcia budzą szczegóły odnoszące się do ministerstwa wojny, przytoczymy więc wszystkie tytuły po szczególe porównywając preliminarz z uchwałami na rok 1875:

	preliminarz na r. 1876 złr.	uchwała w r. 1875 złr.
1. Zarząd centralny .	460,512	469,512
2. Władze miejscowe terytoryalne i miejscowe	435,600	431,467
3. Intendentury wojskowe i kontrola fachowa .	842,022	842,022
4. Dusz pasterstwo w wojsku	154,116	154,116
5. Admin. sprawiedl. wojsk.	267,947	267,947
6. Wyższe komendy i sztaby	1,532,572	1,490,347
7. Korpusy wojsk i ogólne wydatki na wojsko .	22,220,013	22,082,729
8. Zakłady nauk. wojskowe	1,107,830	1,049,771
9. Komitet wojsk. techn. i administracyjny . . .	199,687	184,687
10. Magazyny żywności .	541,679	541,679
11. Magazyny pościeli .	34,453	34,453
12. Zakłady administr. mundurów	119,500	119,500
13. Artylerya techniczna	2,840,000	2,840,000
14. Składy materyałów do powózek	106,500	106,500
15. Składy materyałów pionierskich	32,000	32,000
16. Dyrekcye inżynieryi i budowli wojskowych .	2,125,351	2,108,051
17. Instytut jeograficzny wojskowy	350,277	343,977
18. Sprawy sanitarne w wojsku	3,095,242	3,095,242
19. Sprawy zaopatrzenia	10,000,000	10,000,000
20. Zakłady karne wojsk.	61,435	61,435
21. Rozmaite wydatki .	303,000	303,000
22. Żywność w naturze	16,325,269	17,408,304
23. Żywienie wojska .	12,871,974	12,530,014
24. Mundury i pościel	8,340,620	8,595,917
25. Pomieszczenie wojska	4,523,953	4,427,678
26. Remonty	1,429,448	1,429,448
27. Nagrody dla podoficerów	1,900,000	1,900,000
Razem	92,230,000	92,849,796

W wydatkach nadzwyczajnych budżetu wojny znajdują się następujące pozycye: Sprawienie telegrafów polowych 300,000 zł., broń 2,590,000 zł. (w tych 50,000 sztuk karabinów Werndla 2,130,000 zł.), namioty obozowe 25,000 zł., druki 20,000 zł., nowe miary i wagi 8000 zł., na cele naukowe 14,000 zł., przebudowania w magazynie pościeli w Wiedniu 45,000 zł., różne przebudowania w magazynach prochu 139,000 zł., urządzenie miejsc strzelania do celu 36,000 zł., wynagrodzenia przedsiębiorstwa jednej budowy 13,000 zł.; pierwsze raty budowy: twierdzy Komarna 55,000 zł., na ulepszenie wszystkich budowli wojskowych w monarchii 300,000 zł., koszar kawaleryi w Wels 45,000 zł., koszar kawaleryi w Neusiedl 45,000 zł., zaprowadzenia wodociągów w gmachu wojskowym w Wiedniu 51,300 zł.; drugie raty budowy: szkoły wojskowej i instytutu weterynarskiego w Wiedniu, oraz szpitali wojskowych w Kotarze i Castelanovo 176,000 zł., obu szańców pod Krakowem 200,000 zł., koszar w Krakowie i Pola 230,000 zł.; na wydatki instytutu wojskowo geograficznego 527,700 zł.; płaca nadliczbowych 530,000 zł., — przeto suma wydatków nadzwyczajnych wynosi 5,200,000 zł., gdy w roku bieżącym wynosiła tylko 3,677,234 zł.

Do przedłożenia ministerstwa wojny co do przyzwolenia na sumę 8½ milionów, jako pierwsza rata na sprawienie nowego materyału dla artyleryi polowej, dołączony jest podpisany przez ministra bar. Kollera memoryał o potrzebie sprawienia i zaletach stalowo-bronzowych luf jenerała majora Uchatiusa. Jako szczególne z wynalazku jen. Uchatiusa wynikające korzyści, wymienia memoryał.

1) Że fabrykacya wszystkich części nowego materyału działowego, może się z całą pewnością dokonać w kraju, a tym sposobem uniknie się zależności od zagranicy, co pod względem ekonomicznym bardziej jeszcze, niż pod względem wojskowym i politycznym uważać należy za rzecz nader cenną. Wątpić nie można, że się powiedzie przemysłowi krajowemu pierścieniami ściągnięte lufy działowe z lanej stali utworzyć, i faktycznie warstaty w Neuberg Mariazel dostarczyły trzy takie lufy kalibru 8·7 cm., które obecnie poddane są próbom, w przeciągu ośmiu miesięcy; lecz przemysł krajowy byłby zapewne w dłuższym dopiero czasie nabył potrzebnego doświadczenia i wprawy, aby pod każdym względem doskonałej fabrykacyi upierścieniowanych luf z lanej stali w danym terminie dokonać.

2) Przy równej ballistycznej produkcyi i skuteczności, jak lufy z lanej stali i odpowiadającej dostatecznie wszelkim wymaganiom wojny wytrwałości, wynoszą koszta stalowo-bronzowych luf przy pierwszej fabrykacyi prawie ⅓ tego, co kosztują lufy z lanej stali, z czego się okazuje ze względu na liczbę tworzyć się mających luf, oszczędność około trzech milionów złr. Wreszcie stalowo-bronzowe lufy, gdy się już niezdatnemi staną, mogą małym nakładem kosztów być przelane i nowo utworzone, czego być nie może przy lufach stalowych.

3) Stalowo-bronzowe jak wogóle bronzowe lufy, mniej są czułe na wpływy atmosferyczne i lepsze oraz łatwiejsze do utrzymania w dobrym stanie, niż lane ze stali. Dla broni wojennej jest to również cenny przymiot. Skutkiem jak najstaranniej przeprowadzonego śledztwa i dokonanej na próbę fabrykacyi, pokazuje się na sprawienie części głównych i ubocznych materyału broni polowej, potrzeba 17,797,000 złr. Z tej sumy około połowy to jest 8,500,000 złr. na rok 1876, reszta zaś na rok następny, jest wymaganą. W wykazie kosztów na sprawienie nowego materyału polowego figurują 160,000 złr. jako wynagrodzenie dla firmy Kruppa. Ze względu na to, że działa na próbę i amunicya jakie firma Kruppa dostarczyła technicznemu i administracyjnemu komitetowi wojskowemu, przyczyniły się głównie do poparcia sprawienia nowego materyału polowego, a przez to oszczędzone zostały doświadczenia, strata czasu i pieniądze, winno całe ministeryum wojny zalecić jak najgoręcej przyzwolenie na wspomnione z firmą Krupp związane stosunkowo niewielkie wynagrodzenie. Podczas przejścia z jednego rodzaju uzbrojenia do drugiego, uszczuploną jest zdolność do walki armii. Należy przeto ze wszechmiar starać się zmniejszyć takie peryody przejściowe do *minimum*. Ogół ministeryum wojny przyjął termin dwuletni na sprawienie nowego materyału polowego i oddanie go artyleryi, i dla tego wymaga na rok 1876 prawie połowę sumy wogóle potrzebnej. Stanowczo odradzać należy dalsze odroczenie peryodu nowego uzbrojenia. Pod względem będącego dziś w używaniu materyału polowego, dodaje ogół ministerstwa wojny, że ten częścią do tworzenia nowego materyału, częścią do uzbrojenia fortec użytym będzie.

— *Presse* donosi, że doniesienia pewnych dzienników wiedeńskich o przebiegu konferencyi cłowo-handlowéj są zmyślone, rozprawy bowiem muszą być trzymane w tajemnicy. Tyle tylko jest pewnem, że węgierscy delegaci nie podnoszą zarzutów przeciw nowéj klasyfikacyi towarów wełnianych, proponowanéj przez komitet przemysłowców wyrabiających takie towary.

— Węgierski minister ćwiczenia zamierza po ponownem zebraniu się sejmu węgierskiego przedłożyć projekt ustawy w sprawie modyfikacyi instytucyi inspektorów szkolnych. Według tego projektu instytucya inspektorów szkolnych ma być zlaną w ścisłą całość z władzami administracyjnemi.

Rosya.

Czytamy w *St. Petersb. Wiedom.* długą korespondencyę „z ziem słowiańskich“, poświęconą sprawom galicyjskim. Korespondent zaczyna od pogłoski, jakoby potwierdzanej ogólną wiarą ludzi poinformowanych w wyższych sferach w Wiedniu, o przyłączeniu Galicyi Wschodniej do Rosyi a natomiast Hercegowiny do Austryi. Pogłoski téj nie widzi potrzeby zbijać, dodając jako najzupełniej pewną wiadomość, że w powiatach Galicyi graniczących z Rosyą „zbierają podpisy do prośby o przyjęcie unitów na prawosławie.“ Nie myślimy polemizować z autorem korespondencyi, byłoby to bowiem równie trudno jak przekonać go o tem, że włościanie wcale nie przywykli do myśli przyłączenia się do cerkwi prawosławnej; a jeżeli pojedyńcze objawy na coś podobnego wskazują, to przecież korespondent wie zapewne o źródle téj skłonności ku „macierzystej cerkwi.“

Po opisaniu zjazdu w Haliczu i przypisaniu mu jakiegoś nadzwyczajnego znaczenia, autor znajduje dla siebie materyał obfity w p. Walewskim i jego dziele. Naturalnie, że p. Walewski jest jednym z najznakomitszych historyków polskich, „śmiało mówiącym prawdę narodowi“. W charakterze p. Walewskiego szczególniej upodobał sobie korespondent to, że p. Walewski „gazet nie czyta wcale“.

— O niepomyślnym objawie na polu spraw duchownych donoszą *Sowr. Izw.* pisząc: „Od samego początku objęcia przez hr. Tołstoja posady ober-prokurora najświątobliwszego synodu liczba wychowańców szkół duchownych z każdym rokiem znacznie się zmniejszała i w ciągu 10-letniej jego administracyi, według własnych jego sprawozdań, zmalała o 20,000 ludzi. Jeszcze znaczniejszy jest ubytek w wyższych klasach seminaryów, tak, że gdzie dawniej kończyło kursa 100 ludzi, teraz przeciętnie wychodzi mało co więcej nad 10-u. Władze parafialne stanowczo nie mogą znaleźć ludzi zdolnych do zajęcia miejsc duchownych“.

— Petersburscy rozkolnicy w rzadkich tylko wypadkach korzystali dotąd z nowej ustawy o ślubach, a raczej związkach małżeńskich, mocą któréj, jak wiadomo, przy wszystkich policyjnych cząstkach zaprowadzono osobne dla nich księgi metryczne. Z tysiąca przeszło rozkolników przemieszkujących w stolicy dotąd zaledwie 14 stawiło się do spisania aktów małżeństwa, 4-ch do zeznania aktów chrztu, a ani jeden do zameldowania aktu zejścia. Przed 1 stycznia księgi metryczne powinny być złożone w ministerstwie spraw wewnętrznych, i dlatego właśnie wielu rozkolników lęka się zapisywać do metryk, przypuszczając jakieś obciążające dla siebie rozporządzenie.

Turcya.

Potyczki stoczone w okolicy Trebini 18 i 19 b. m., o których wczoraj podaliśmy na tem miejscu bliższe szczegóły, musiały być nietylko nadzwyczajnie zacięte, lecz także miały dla powstańców wynik pomyślny nie do uwierzenia. *Polit. Corresp.* przychodzi do tego przekonania wskutek wiadomości, jakie ze wszech stron onegdaj i wczoraj otrzymała o wojennych czynach powstańców, dodając, że z najprzezorniejszych kombinacyj wypływa, iż nie należy wątpić o pomyślnych dniach 18 i 19 b. m. dla powstańców działających w okolicy Trebini. Mają one dla nich tem większe znaczenie, że zaszło kilka potyczek w różnych miejscach, a wszystkie zwycięzkie, tak że dają im ogólną nazwę „bitwy pod Glavskiem“. Jakoż przyznać trzeba, że stanowiły ją trzy większe potyczki. Zaczęło się napadem na konwój turecki 18 bm. między Drieno a Trebinią, a skończyło się potyczką dopiero 19 b. m. wieczór. Właściwym punktem ciężkości całej akcyi była potyczka stoczona tego samego popołudnia między batolionem Nizamów i trzema taborami baszybozuków nadeszłymi z Trebini, a powstańcami wzmocnionymi przez kilkuset Zubczanów. Jak już doniesiono, powstańcy, którzy zajęli silne pozycye pod Glavskiem, naprzód odparli znaczną siłę zbrojną turecką na nich nacierającą, a w dalszym przebiegu walki sami na Turków natarli, pokonali ich zupełnie i zmusili do ucieczki. Turcy zostawili 80 zabitych, 110 rannych, 200 karabinów, 74 pałaszy i 31 rewolwerów na polu bitwy. Powstańcy obliczają swe straty na 38 zabitych i znaczną liczbę rannych.

Trzecia potyczka zaszła pod Żabicą, gdzie powstańcy wzięli w niewolę 19 Turków. Oprócz trofeów zwycięstwa wynieśli powstańcy z tej bitwy także zdobycz nie małą, zabrali bowiem mnóstwo mąki, ryżu, pieczywa, oraz wołów, koni i owiec, z których około 1000 sztuk powiodło im się uprowadzić w bezpieczne miejsce. Miejscowości tureckie, przez które powstańcy przechodzili, zostały zniszczone, domy i chaty spalone. Turcy zdolni do broni zostali pozabijani, a tylko kobietom i dzieciom pozostawiono schronienie.

O potyczce pod Berdna (?), o której doniosła depesza, znajdujemy dziś następujące szczegóły. Turcy otrzymali rozkaz, aby zrobili wycieczkę i odpędzili powstańców miejsce to oblegających. Turcy rzeczywiście wycieczkę zrobili, powstańcy jednak w liczbie 300 stawili im przez ośm godzin zacięty opór i pomimo, że Turków była liczba przeważająca zmusili ich do ucieczki; cofali się oni pod zasłoną ognia z twierdzy, zostawiwszy 40 ludzi w rannych i zabitych.

W końcu donoszą, że oddział powstańców pod Glavskiem wynosi około 2000 ludzi i utrzymuje związek z drugim oddziałem operującym między Bilkiem a Trebinią.

Według wiadomości z Bośni pop Żarko stoczył z Turkami z Priepolje i Pljevolje kilka mniejszych utarczek. Uzbraja on wszędzie rajasów, a dzieci z kobietami odsyła na terytoryum serbskie. Wszędzie gdzie się pokaże zrywa druty telegraficzne. Jak słychać usiłuje on teraz wzniecić powstanie w Starej Serbii. Rozporządza podobno 3000 ludźmi, zaopatrzonemi w wyborową broń.

Z innej Strony Bośni donoszą o małej potyczce stoczonej 18 bm. pod Tiskovac, w której wzięło udział 140 Turków i 80 powstańców. Ze strony tureckiej poległ znany ze swej dzielności i bogactw beg Kulinowicz. Obustronną stratę obliczają na 30 ludzi.

W *Agramer Ztg* znajdujemy następujące depesze:

Sissek 19 września. Z Zavalja donoszą: W Bihac stracili wczoraj Turcy kupca Piotra Vukicza z Priedoru. Inni kupcy tam pojmani jutro mają być straceni.

Kostajnica 19 września. Wczoraj stracony został kupiec chrześciański Piotr Vukicz. Dziś spotkał ten sam los kupców Włodzimierza Stefanowicza, Symeona Vukicza, Jovana Sestę, Hadżego Piotra Antonovicza, Symeona Besę, Radego Janjasę i Symeona Mitrinovicza. Oto jest sprawiedliwość turecka.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 września. Otrzymujemy od Akademickiej Komisyi Antropologicznej w Krakowie następującą odezwę do dotychczasowych korespondentów:

W skutek rozesłanych w swoim czasie zaproszeń otrzymała dotąd Komisya spostrzeżeń blisko 3000 z działu wyłącznie antropometrycznego. Zawdzięcza je uznania godnej gorliwości pp. Drów: Bieńczewskiego, Droździewicza, Fiericha, Janowskiego, Januszkiewicza, Jorkasza, Ingardena, Kijasa, Kołychanowskiego, Kralczyńskiego, Krzemieńskiego, Lechowskiego, Machalskiego, Niesiołowskiego, Słapy, Stanki, Sygnowskiego, Tromelschlegera, Turka, Tyralskiego, Wągrowskiego, Wernera i Wrońskiego.

Oczekując dalszych nadsyłek, tak od tych szan. korespondentów, którzy się już w części z tego wywiązali, lecz pomoc swoją nadal łaskawie przyrzekli, jak i od tych, którzy mimo życzliwych oświadczeń, jeszcze zadosyć im uczynić nie mogli; upraszamy najuprzejmiej tych ostatnich, ażeby w interesie nauki, bądź gotowe dotąd zapiski, bądź przynajmniej wiadomość o tem co dotąd zrobiono, Komisyi do biura Akademii umiejętności w Krakowie (ulica Sławkowska) nadesłać raczyli.

— W Tarnowie rozpoczął się d. 20 b. m. proces Kotlarskiego i Machnickiego urzędników tamecznego magistratu o przeniewierstwa od lat wielu prowadzone w szpitalu, oskarżeni bowiem byli, jeden kasyerem, drugi kontrolorem kasy szpitalnej. Proces zalegał długie lata w aktach sądowych, a gdy się miał wytoczyć za energicznem wzięciem się do dzieła p. Czyszczana, prokuratora, wieczorem o 10ej w przeddzień rozprawy sądowej dwóch ludzi godziło na życie prokuratora, zaczaiwszy się z nożem w sieni jego mieszkania. Jeden z tych morderców miał właśnie ugodzić przechodzącego mężczyznę, gdy drugi zawołał: „bój się Boga! to nie on!“ Otóż zdaje się, że jeden z tych dwóch ludzi był najętym jako morderca, gdy drugi miał mu wskazać ofiarę. Obaj zbrodniarze zdradziwszy się, zniknęli.

— **Skawina** 21go września.

(S.) Zaledwie kilka tygodni minęło, jak w sąsiedniej wsi Korabnikach spaliły się dwa domostwa, a już miasteczko nasze dotknięte zostało dziś koło godz. 4ej po południu strasznym wypadkiem. Wśród gęstego deszczu uderzył piorun w kierunku południowym i zabił pasącą się krowę jednego mieszczanina, a za chwilę padł drugi i zapalił stodołę wraz z całym zbiorem tegorocznym. Przestrach ogarnął wszystkich. Na szczęście, wiatru nie było i deszcz drobny tylko już kropił, dla tego pożar nie szerzył się, a niebezpieczeństwo groziło, bo opodal znajduje się kilka innych stodół napełnionych zbożem i sianem. Z ludzi w stodole przebywających jeden tylko został ogłuszonym, reszta nie poniosła najmniejszego szwanku. Wprawdzie klęska dotknęła jednego z zamożniejszych obywateli tutejszych, jednak zrządziła mu szkodę na parę tysięcy. Widok gorejącego dobytku, którego ratunek jest niepodobnym, sprawia bardzo przykre wrażenie.

— **Jasło** 21 września.

(J. B.) Bardzo boleśne wrażenie wywarła tutaj korespondencya umieszczona w *Czasie* Nr. 209, a wymierzona przeciwko prymaryuszowi miejscowego szpitala. W wielu wypadkach rozsądnie i szlachetnie postępuje pokrzywdzony, jeżeli zachowa milczenie na obelgi miotane w pismach publicznych; lecz w razie danym, zachodzą okoliczności, które gwałtem pchają pióro do ręki, aby stanąć w obronie prawdy, i wywieść z błędu opinię publiczną, choćby tylko w obrębie powiatu jasielskiego znajdującą się. Dr medycyny a prymaryusz tutejszego szpitala, w ciągu dziesięcioletniej praktyki dał wybitne dowody swej zdolności, pracy i gorliwej pieczołowitości o zdrowie pacyentów, przez Radę miejską jego nadzorowi powierzonych. Pod jego kierunkiem szpital znacznie podniósł się, a czystość, ład i wzorowy porządek zapanował stale, za co też otrzymał kilkakrotne pochwały piśmienne tak od Rady szpitalnej jako i miejskiej. Lekarz ten jest najbardziej wziętym w powiecie jasielskim i kilku sąsiednich, co jest niezbitym dowodem jego wszechstronnej wiedzy, w fachu, któremu się poświęcił. Wobec więc takich faktów jakże złośliwą była korespondencya wzmiankowana! Szanowny korespondent nie zastanowił się zupełnie nad krokiem nadzwyczaj doniosłym w swych skutkach. Bo zarzuty poczynione prymaryuszowi są tego rodzaju, iż mogą podkopać byt moralny i materyalny lekarza, a zatem i całej jego rodziny, słowem, zadać cios dotkliwy, trudno dający się uleczyć. W Jaśle nie ma pojęcia o życiu towarzyskiem, ponieważ plotki, swary i zawiści osobiste stoją ciągle na porządku dziennym, różnią wszystkie warstwy, niszcząc coraz bardziej tlejące jeszcze szczątki dawnej gościnności polskiej. Otóż Szanowny korespondent należąc bezzaprzeczenia do pierwszej inteligencyi, a postępując w duchu bratersko-chrześciańskiej miłości, powinienby raczej starać się o spokój i zgodę, a nie wyzywać i rzucać kość niezgody, i to doniesieniami pozbawionemi cienia prawdy, jedynie w zemście osobistej biorącemi źródło. Broń to niegodna ludzi dobrego serca, bogobojnych. Sumienie nakazywało ogłosić tych kilka wierszy, aby w imieniu miasta Jasła dać wyraz nieograniczonej życzliwości dla człowieka zacnego, wysokich zdolności, szczerze poświęcającego się dobru miejscowego szpitala.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej w Gródku z gmin wiejskich, odbędzie się d. 19 października.

— We Lwowie skonfiskowano tygodnik *Głos Wolny* z d. 21 b. m.

— W Osieku w powiecie Bialskim siodlarz Łokciński nabywszy drogą licytacyi dom i grunt Jana Hałata, osadził na nim Mrozińskiego. D. 13 b. m. Hałat wszczął sprzeczkę z Mrozińskim, wśród której uderzył go drągiem żelaznym w głowę i na miejscu zabił. Zabójca jest uwięziony.

— Włościanin Walenty Ledwoń w Brzezince w powiecie Bialskim, rozgniewawszy się na 18 letnią córkę swą z błahych powodów, rzucił na nią kijem i ugodził ją w bok. Dziewczyna w parę godzin żyć przestała.

— Namiestnictwo przyznało 20 złr. nagrody Joannie Bolesnej w Busku za wyratowanie czworga dzieci z płomieni w Busku d. 26 maja z narażeniem własnego życia; Maryannie Klejonce z Lubasza w powiecie Dąbrowskim 10 złr. za wyratowanie tonącego w Wiśle chłopca; a 15 złr. Jackowi Wodzikowi z Mszany w powiecie Krośnieńskim za wyratowanie tonącego człowieka.

— W duchowieństwie łacińskiem zaszły następujące zmiany: Wikarym w Zakliczynie nad Dunajcem został X. Fr. Sikora, w Lanckoronie kooperatorem X. Kazimierz Ogorzałek. Po śmierci X. Józefa Rusina plebana w Lipowej objął zarząd probostwa wikary X. Fr. Jamiński; patronem jest Arcyksiążę Albrecht. Wikarym w Radziechowcach naznaczony X. Czesław Hałaciński. Po śmierci X. Józefa Czajkowskiego, plebana w Żydaczowie, objął zarząd probostwa X. Edward Mądrzycki; patronem jest rząd. X. Waleryan Wesołowski, pleban w Żulinie, otrzymał probostwo w Krasnej na Bukowinie; zarząd probostwa w Żulinie objął X. Marcin Fiałkowski; patronat w Żulinie służy p. Helenie z Młockich Mysłowskiej. X. Leon Pastor, prof. teol. w Przemyślu, został komendarzem w Radymnie. X. Józef Siekiera, pleban w Jeleśni, umarł; zarząd objął X. Tomasz Ciszek; prawo patronatu służy Arcyks. Albrechtowi. X. Jan Curyłło, wikary w Jordanowie, przeniesiony do Zatora, a X. Józef Fox z Zatora do Jordanowa. X. Antoni Weiskopf, expozyt w Niwiskach umarł. X. Marceli Bogucki, pleban w Łące, umarł, a zarząd probostwa objął wikary X. Szczepan Szymkiewicz; patronem jest hr. Alfred Potocki. Wikarym w Trzebini naznaczony X. Ant. Klimka; wikarym w Tyńcu X. Andrzej Jagiełko. X. Roman Małeta, wikary w Sidzinie, przeznaczony do Wietrzychowic, a X. Jan Zając do Sidziny.

— OO. Filipinom w Gostyniu oświadczył radzca rejencyjny z Poznania, że kongregacya musi być rozwiązaną z dniem 1 października r. b. *Kuryer Pozn.* donosi, że nad całym majątkiem kongregacyi zaprowadzony będzie sekwestr, który rozciągać się ma także na zastawy, lubo te aktem urzędowym przeszły już w inne ręce.

— Smutne epilogi zamieszek, spowodowanych w Kamionnie (w Wielkopolsce) i w Płużnicy (w Prusiech Królewskich) wprowadzeniem na posady duchowne XX. Kicka i Gołębiowskiego z ramienia władz pruskich, odgrywać się będą przed sądami przysięgłych w Międzyrzeczu i w Grudziądzu. Z Kamionny donoszą *Gazecie Toruńskiej*, że dnia 23 b. m. sąd międzyrzecki rozstrzygnie sprawę przeciw trzynastu osobom oskarżonym o zakłócenie spokoju publicznego, z których trzy zabrano do więzienia już przed kilku miesiącami, jedna zaś pozostała na wolności za złożeniem kaucyi. Reszta podsądnych dowiedziała się o swojem zaskarżeniu dopiero na kilka dni przed terminem sądowym, gdy przyszli żandarmi, aby ich także zabrać do kozy. Wszyscy oskarżeni są Polacy, prawie wszyscy ojcami rodzin, a z małym wyjątkiem ubodzy. Na świadków powołano wiele osób, między niemi także samego X. Kicka. Tenże dziennik donosi o procesie przeciw parafianom płużnickim, że rozstrzygnie go sąd grudziądzki w końcu września. Oskarżonych jest sześćdziesiąt i dwóch; świadków powołano 32. Oskarżenie obejmuje cztery arkusze ścisłego druku.

— Z kolei nie wiemy już, który z kolei redator *Germanii* berlińskiej skazany został d. 21 b.m. na 5 miesięcy więzienia za obrazę kanclerza, ministerstwa, rejencyi w Trewirze i t. d. Redaktorem tym jest Karol Gustaw Taube.

— Onegdaj uformował się w Czerniowcach senat akademicki. Tomaszczuk, wybrany został rektorem; Euzebiusz Popowicz ksiądz grecki, prorektorem; dziekanem wydziału prawniczego Schuler-Libloy, prodziekanem Kleinwächter; na wydziale filozoficznym dziekanem Wróbel, prodziekanem Zieglauer; na teologicznym, dziekanem X. Mitrofanowicz, prodziekanem X. Onczul.

— W Berlinie i Dreznie wymieniał u wielu bankierów jakiś młody człowiek kupony rosyjskiej pożyczki loteryjnej z r. 1864, które się okazały być podrobionemi.

---

w puszcze, ślady po sobie zatarłszy. Z rozpaczy a może dla uczczenia pamięci utraconych, Châteaubriand postanowił odtąd żyć w stanie dzikim, lecz gdy dla odpowiedzenia wszystkim takiego życia warunkom, nową wybrał sobie towarzyszkę, w krótce tyle się z nią znudził, że zdoławszy raz wyrwać się z jej uścisków, oparł się dopiero w Saint-Malo, gdzie przybył w styczniu r. 1792. Ten powrót młodego podróżnika miał być srogim dla jego współobywateli zawodem. Malończycy przygotowywali mu najświetniejsze przyjęcie chcąc uczcić zasługi naśladowcy Cartiera, lecz gdy się dowiedziano, że miasto planów i map, miasto wytkniętej do morza lodowatego drogi, Châteaubriand przywozi z sobą jedynie szkice do swych późniejszych romansów i dzieł, potomkowie korsarzy policzyli go ze wzgardą do nieużytków, którym już nic nie pozostaje, chyba pojąć żonę i uprawiać rolę. W zawodzie tym, jakiego na Châteaubriandzie doznali Malończycy dostrzedz można główne źródło niedowierzania, jakiem odtąd płacili mu zawsze jego najbliżsi współobywatele. Faktem jest, że w chwilach nawet, kiedy późniejszy wpływ Châteaubrianda był, rzec można wszechpotężny nie w samej Francyi, lecz nawet w Europie całej, Malończycy niechętnie o nim mówili i dopiero pod sam koniec starganego żywota uznawać go zaczęli.

Wrażenie sprawione powrotem z niedoszłej pod biegun podróży podzielała też i rodzina Châteaubrianda. Postanowiono go ożenić. „Matka moja i siostry — pisze on w swych pamiętnikach zagrobnych — nabiły sobie głowę, abym poślubił pannę de la Vigne. Nie czułem w sobie żadnych przymiotów męża. Lucia lubiła pannę de la Vigne i widziała w tem małżeństwie niezawisłość fortuny. Więc róbcie — powiedziałem“. Do dziś jeszcze o tem małżeństwie różnie mówią w Saint-Malo. Châteaubriand nie wspomina o tych pogłoskach i nie tłumaczy ich przeto. Zdaje się jednakże, iż ojciec de la Vigne, kawaler orderu św. Ludwika, pragnął dla swej córki innego męża. Dziś jeszcze wspominają o opozycyi ojca panny przeciw temu związkowi, stąd o jej wykradzeniu, o ucieczce do Jersey i tajemnym ślubie na ziemi angielskiej. Małżeństwo to wszelako nie musiało jeszcze odpowiadać usposobieniu Châteaubrianda, który w dziełach swoich hołdując wielu kobietom, pamięć żony swojej zupełnie niemal zbywa milczeniem. Po kilku też miesiącach porzucił młodą żonę, a wstąpiwszy napowrót do królewskiej armii i ranny pod Thionville, uszedł do Anglii, gdzie w osamotnieniu, opuszczeniu i zapomnieniu, w męczarniach obrażanej co chwila miłości własnej, literackiemi pracami zarabiał na nędzne potrzeby tułaczego życia.

W całem życiu, jak również też w dziełach literackich Châteaubrianda przebija się ta sama niestałość w przedsięwzięciach, taż chwiejność i zmienność wrażeń i przekonań, ten niepokój i ta burzliwość, jakie młodość jego charakteryzują. Szlachcic, z rodziny sięgającej pierwszych wieków francuskiej monarchii, szczycącej się dewizą: „Krew moja barwi Francyi sztandary!“ wiernie hołdujący rycerskim tradycyom rodziny rojalista, Châteaubriand sprzyjał wszelako rewolucyi francuskiej i witał w niej jakoby jutrzenkę postępu i wolności. Sceptyk, ateusz niemal w pewnych chwilach swego życia, w geniuszu chrześciaństwa z żarem wyznawcy podnosi tryumf katolicyzmu, jeżeli konkordat był dla kościoła tryumfem. W egzemplarzu jego *Essai sur les Revolutions*, który posiadał Sainte-Beuve, a który zawierał ręką autora zapisane notatki, które później w nowej edycyi Sainte-Beuve wydrukował, znajdujemy ustępy następujące:

„Oto mój system, oto w co ja wierzę. Tak! wszystko jest losowaniem, przypadkiem, fatalnością na tym świecie: sława, godność, bogactwo, nawet cnoty. Jakże tu wierzyć, aby nami Bóg intelligentny kierował? Patrzaj na oszustów w dostojeństwach, bogactwo zbrodniarzom się dostaje; człowiek uczciwy jest okradany, mordowany, wzgardzony. Być może, iż jest Bóg jakiś, lecz Bóg to zbyt wielki, zbyt szczęśliwy, aby naszemi zajmował się sprawami, a myśmy porzuceni na tę ziemię, abyśmy się wzajemnie pożerali!“

...Czasem radbym wierzyć w nieśmiertelność duszy: ależ natychmiast rozum nie dozwala mi jej uznać. Zresztą pocóżbym pragnął nieśmiertelności? Są podobne kary duchowe zgoła od kar cielesnych różne, jak n.p. boleść, jakiej doznajemy ze straty przyjaciela i t. p. Otóż, jeżeli dusza cierpi sama przez się, od ciała niezależnie — słuszna przypuszczać, iż zarówno cierpieć będzie w innem życiu; — stąd świat przyszły nie wiele więcej wart od tego, na którym żyjemy. Nie pragnijmy wcale przeżyć nasze popioły — umrzyjmy całkowicie z obawy, aby nie cierpieć wyżej. .(*)

Z tych zboczeń, jakim ulegały jego religijne pojęcia, przekonania i pragnienia — Châteaubriand tłumaczy się w swoich pamiętnikach.

„Uczucia moje religijne nie zawsze były takiemi, jakiemi są dzisiaj. Jakkolwiek uznawałem konieczność religii i dla chrześcianizmu miałem uwielbienie, atoli zapoznałem niektóre z jego względów. Uderzony nadużyciami niektórych instytucyj i występkami niektórych ludzi, popadłem był niegdyś w sofistyczne deklamacye. Mógłbym zwalić tę winę na młodość moją, na gorączkową maligne chwili, na towarzystwa do jakich uczęszczałem, lecz wolę samego siebie potępić. Nie umiem usprawiedliwiać tego, co usprawiedliwionem być nie może. Wspomnę tylko o środkach, jakich użyła opatrzność dla zwrócenia mię na drogę obowiązków.

„Matka moja w 72im roku życia rzucona do więzienia, gdzie patrzała na śmierć kilku swych dzieci, sama też oddała ducha na barłogu, gdzie ją porzuciły jej kalectwa. Pamięć na moje błędy goryczą napełniła ostatnie jej dni. Umierając, zobowiązała jedną z sióstr moich, aby mię powołała napowrót do tej religii, w której byłem wychowany. Siostra moja spełniła to ostatnie matki mej pragnienie. Z chwilą, gdy odnośny list doszedł mię z za morza, siostra też moja równie już nie żyła, także w skutek swego uwięzienia umarła. Dwa te głosy, które z grobów mię doszły, ta śmierć, która śmierci też była tłumaczem — uderzyły mię. Wyznaję, że nie wielkiemu, nadprzyrodzonemu światłu ustąpiłem, lecz przekonania moje w sercu się zrodziły; zapłakałem... i uwierzyłem!“

Trudno wymagać większej szczerości i większej w tej szczerości prostoty, z jaką Chateaubriand zapisał to wyznanie. Lecz, czy właściwością geniuszów nie jest podobna jemu niestałość, podobny jemu niepokój a od tych nieodłączne męczarnie? Kochać i cierpieć — tem srożej cierpieć im goręcej pała się miłością — tem boleśniej wątpić, im żywiej wierzyć się pragnie, czy nie jest zwyczajnym geniuszów udziałem? Pod tym względem Châteaubriand do pierwszorzędnych poetów zaliczyć się daje, jeżeli przyznamy ten wielki tytuł poety, wieszcza lub geniuszu tym jedynie, którzy gorąco ludzkość ukochawszy w całem swem życiu odtwarzają niejako wszystkie ubiegłe ludzkości całej dzieje — i tym samym ludzkości żyjąc niepokojem, z tą samą burzliwością poddają się naprzemiany wszystkim jej namiętnościom, wszystkim żądzom i wszystkim pragnieniom, z tą samą samorzutnością wierzą i wątpią, przeczą i afirmują a w sercu swojem całą tę ludzkość obejmując i wszystkiemi bolami jej postępowego rozwoju przebolawszy — szczęśliwi błogosławieni, gdy u progu wieczności, zgonem swoim, następcom drogę wytknęli.

Z uroczystości samej odsłonięcia nowego pomnika w Saint-Malo nie zapisuję żadnych szczegółów — żadnej z mów wygłoszonych przez tak różnostronne znakomitości jak Camille Doucet, ks. de Noailles, i romansopisarz Paul Féval. Lecz zanotuję uroczystość samą złożenia zwłok Châteaubrianda w grobowcu, który na jego własne żądanie przygotowała mu municypalność rodzinnego jego Saint-Malo. Dnia 19 lipca 1848 r. cała Bretania zalegała wybrzeża, wiodące z Saint-Malo do skały le Grand Bé zwanej. Gdy zaś, po złożeniu tam zwłok, Ampère, imieniem Akademii zmarłemu ostatni hołd składał — mowę swoją zakończył prostem pochyleniem czoła przed zwłokami tego, który: „po Bogu ukochał jedynie trzy rzeczy: Honor, Wolność i Ojczyznę!“ Kto tak kochał — i taką bolał miłością, do tego najsłuszniej może się stosować Chrystusowe: „Błogosławieni, którzy cierpią....“

Paryż 15 września 1875 r.

*) *Essai sur les Rèvolutions* — wydanie Garnier fréres str. 536 i 565.

— Jak donosi *Voss. Ztg*, w mieście Freienwalde nad Odrą (obwód Poczdamski) do mieszkania fizyka dobijał się ktoś w nocy 19 b. m., wzywając pilno pomocy lekarskiej. Dr. Nath wyszedł sam do bramy, gdy służąca chciała przybyłego odprawić i otworzywszy bramę, w tej chwili ugodzony został strzałem z rewolweru w brzuch. Ale miał jeszcze tyle siły, że bramę zamknął i dopiero padł. Morderca mając odwrót odcięty, wybiegł na podwórzec, który był oddzielony od ogrodu drucianą kratą; przez tę kratę przełażąc, zaczepił się spodniami i rękawem o kolce sztachet drucianych i nie mogąc się z tego położenia uwolnić, zawieszony w powietrzu, strzelił do siebie w serce i na miejscu żyć przestał. Lekarz jeszcze żyje, ale stan jego jest niebezpieczny. Zabójcą jest szewczyk, który się kochał w słudze lekarza, a odprawiony przez niego z domu, chciał się krwawo pomścić.

— Muzeum brytańskie wysyła teraz do Niniwy znanego badacza Jerzego Smitha, który odkrył pismo klinowe o potopie, aby przedsiębrał dalsze poszukiwania w gruzach tego starożytnego miasta.

— Gubernator Albanii Muhamed Ali pasza jest berlińczykiem i synem nadwornego muzyka pruskiego Detroit, 84 letniego starca, który w wielkiej żyje biedzie. Fakt ten stwierdzony został obecnie przez starca. Syn jego, dzisiejszy pasza, przeskrobawszy za młodu, a niechcąc się spotkać z więzieniem, nie oparł się aż w Turcyi, przyjął islam i wszedł do służby tureckiej, gdzie doszedł wreszcie do wysokiego urzędu. Poseł turecki w Berlinie Aristarchi bej napisał nawet do paszy Albańskiego, aby nie zapominał nadal o ojcu zubożałym.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 22 września częściowa pogoda, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 9·2 doszedł do 14·8 R. Barometr cały dzień opadał; dnia 23 września o godzinie 6ej rano stan jego był 326·49, termometru 9·2 R. Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 24 września: Śgo Gerarda biskupa męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 20 września.

Dyrektor jeneralny kolei żelaznych austryackich objął wraz z tym nowo utworzonym urzędem nader zawikłaną spuściznę, i to jeszcze w bardzo krytycznej chwili, gdyż ogromny nieład, jaki w epoce przesadzonej spekulacyi i gründerstwa powstał w kwestyach kolejowych, wyszedłszy na jaw w czasie przesilenia finansowego, wywołał niezaufanie i dyskredyt wtedy właśnie, kiedy potrzeba uzupełnić sieć austryacką nowemi liniami, a danie zajęcia fabrykom żelaza i różnym gałęziom przemysłu stało się koniecznością. Były minister handlu Dr. Banhans przekonawszy się nareszcie, że dotąd w projektowaniu i koncessyonowaniu kolei postępowano bez żadnego stałego systemu, przygotowywał, jak mówią, nowy program, który nawet obiecał przedłożyć, lecz mu czas nie pozwolił powiedzieć, na czem się ten jego elaborat zasadzał i do czego projekt dążył, i skutkiem tej jego niedecyzyi i apatyi rady państwa, nic nie zostało rozstrzygnięte, naglące kwestye jeszcze się zaostrzyły, niechęć kapitalistów dla naszych papierów kolejowych się wzmogła, a oprócz robót przez rząd prowadzonych, budowa kolei żelaznych prawie ustała i nowych linij wcale nie przybyło.

Zdaje się, że p. Nördling, któremu zapewne Dr. Banhans zostawił owoc badań i rozmyślań w kształcie bogatego zbioru dokumentów i materyałów, chce postępować systematycznie i przedewszystkiem zacząć od stanowczego uregulowania bieżących kwestyj, a następnie dopiero przejść do przedłożenia projektów i ustaw dla nowych linij. Ta myśl przebija w świeżo zawartym układzie między organami rządowemi, a radą zawiadowczą kolei Arcyksięcia Albrechta i jest pod każdym względem trafną, a ma tę wielką zaletę, że w jej zastosowaniu nie podobna pominąć ścisłego obrachunku stanów czynnego i biernego każdej po szczególe kolei; rezultat tych obliczeń może być nieraz, i kto wie czy nie najczęściej, dla osób interesowanych przykry, lecz im pozwala raz na zawsze wiedzieć, czego się mogą spodziewać i trzymać, a usuwając powody do zatargów i wątpliwości, najprędzej może się przyczynić do podniesienia upadłego, a niezbędnego na przyszłość kredytu.

Wspomniany układ, rozpoczynający erę zbawiennej zapewne reformy, tyczy się likwidacyi, a ewentualnie zfuzyonowania kolei Arc. Albrechta z nowem pod interwencyą rządu utworzyć się mającem, ale jeszcze nie wymienionem towarzystwem, którego kapitał ma się składać w 2/5 z akcyj, a w 3/5 najwyżej z obligacyj, a które ma wejść w życie z 1ym stycznia 1876. Według tego układu, nowe Towarzystwo przyjmie na siebie dług w obligacyach 1szej emissyi Albrechtsbahnu (10,679,400 złr.) i dług urosły z tytułu gwarancyi rządowej, (skutkiem podwyższenia gwarancyi dla dwóch w ruchu będących linij, wypada za 1875 rok 933,182 złr., razem zaś 1,314,704 złr.), która, jak wiadomo, jest tylko forszusem 4ro-procentowym. Likwidująca kolej jest obowiązana zostawić w kasie i w zapasach materyałów 300,000 złr., obydwie linie Stryj-Lwów i Stryj-Stanisławów oddać nowemu Towarzystwu w zupełnie dobrym stanie, i zakończyć spór powstały *ex re* budowy z *Banca di costruzzione di Milano*. Następnie, i gdy układ pozyska zatwierdzenie Rady państwa z jednej, a zebrania ogólnego akcyonaryuszów Albrechtsbahnu z drugiej strony, nowe Towarzystwo będzie, począwszy od 1go stycznia 1876 r., obowiązane płacić procenta od obligacyj 1ej seryi (10,679,400 złr.), od obligacyj na mocy układów z miesiąca maja r. b. wydanych w ilości 1,230,000 złr., oraz od 3,200,000 złr. w nowych obligacyach emitować się mających, czyli razem od kapitału 15,179,100 złr. w 5cio-procentowych obligacyach pierwszeństwa, za co znów obligacye 2giej seryi w sumie 4 milionów przez ostatnie zebranie ogólne uchwalone, z kursu wycofane zostaną. Dla przeprowadzenia likwidacyi, spłacenia wierzycieli, oraz wynagrodzenia akcyonaryuszów w stosunku do rezultatu całej operacyi, dostanie masa likwidacyjna, oprócz obligacyj pierwszeństwa sumę, która się jeszcze ściśle oznaczyć nie da, lecz zapewne około 4 milionów złr. wyniesie. W końcu akcye wycofane zostaną z obiegu, a z dniem zatwierdzenia układu, było Towarzystwo kolei Arcyksięcia Albrechta będzie uwolnione od obowiązku budowania 3ciej linii ze Stryja do granicy węgierskiej w kierunku Munkacsa, i akcye składające kapitał na tę linię przeznaczony, zniszczone *ex re ipsa* zostaną.

Trudno powiedzieć ile się akcyonaryuszom zostanie, lecz zdaje się, moje dawne obliczenia (po 80 do 84 złr. od akcyi) były zbyt wygórowane, i że wypadnie około 70 do 75 złr., czyli 35 do 37 1/2 % czystego po spłaceniu długów i usunięciu wszelkich pretensyj. Ale przynajmniej każdy będzie wiedział co ma, że go nie czekają już żadne zawody ze strony administracyi, ani z powodu deficytów z exploatacyi, a na przyszłość pewno nikt z byłych akcyonaryuszów Albrechtbahnu nie zechce powierzyć swych pieniędzy byle komu i bez przekonania się czy prospekt emitującego instytutu nie zawiera kłamstwa i czy tekst kuponów i akcyj zgadza się z warunkami koncesyi. Kwestyę deficytów na exploatacyi miano w ciągu konferencyj poprzedzających układ podnieść, lecz jej nie dyskutowano i zapewne sposób jej rozstrzygnięcia p. dyrektor jeneralny zastrzega sobie na późniejszą i sposobniejszą chwilę. W każdym razie pierwszy krok na drodze uporządkowania spraw kolejowych uczyniono a likwidacya i zamierzona fuzya kolei arcyks. Albrechta zdaje się zapowiadać stanowcze i zbawienne na tem polu zmiany.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 10go do 16go września:

	1875 r.	1874 r.
Dochód od 10go do 16go września	złr. 176,500 c. 35	złr. 184,453 c. 96
Dochód od 1go stycznia do 9go września	złr. 7,041,495 c. 23	złr. 8,620,408 c. 03
Ogółem dochód	złr. 7,217,995 c. 58	złr. 8,804,861 c. 99.

Przyjechali do Krakowa od 22go do 23go września.

HOTEL SASKI: Jadwiga Bogdaszewska z Warszawy, Roman Zajączek, Adela Potworowska i Helena Lachowska z Kongresówki, Aleksandra Goronowitsch z Rosyi, Marya Strumiłłowa i Jan Strumiłło ob. ze Lwowa, M. Biernacki wł. d. z Galicyi, K. Zipser z Moskwy, W. Anhalt z Drezna, L. Baumann z Schönheide, Stanisław Garapich i Aleksander Dydyński z Galicyi, Katarzyna Pestkowa z Litwy, A. Horodyski z Warszawy, Stanisław Majewski z Kongresówki, Wincenty Majewski z Warszawy, Zdzisław Nieszkowski z Warszawy, X. Ludwik Todolski z Kongresówki, Sabina Maliszewska obywatelka z Kongresówki, Ludwik Celiński obyw. z Warszawy.

HOTEL POLLERA: Tadeusz Peszyński z Równia, F. Sidorowicz z Rzeszowa, Dr Zacharyasz Pawłowski z Wiednia, Dr M. J. Baad z Berlina, Franciszek Reichard z Łancuta, J. Wolff z Bytomia, Jan Wlach ob. z Wiednia, Felicyan Rubicz ob. z Kongresówki, Ludwik Budziszewski z Ciciobrza, Fr. Bogusch z Berna, Aleksa der Chrościcki z Olkusza, H. Bulzer z Wrocławia, J. Niedzwiedzki prof. ze Lwowa, F. Pstrzywicka z Kongresówki, P. Ertwein z Bydgoszczy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 21 września. Wczoraj otwarty został kongres europejski dla wymiaru stopnia jeograficznego; przewodniczy mu jenerał Hanez; delegatami są: z Niemiec Peters, jenerał Beyer, Bruhns i Bauernfeind; z Rosyi jenerał Forek; z Austryi Oppolzer; z Włoch jenerał Vecchi i major Ferrero; z Rumunii pułkownik Barozzi, tudzież kilku uczonych francuskich. Po zagajeniu posiedzenia delegat francuski jen. Hanez dziękował Francyi w imieniu stowarzyszenia. Jenerał Beyer miał mowę, w któréj również z pochwałą wyraził się o Francyi; profesor Faye oznajmił skład komisyi nieustającéj i wyraził się chlubnie szczególniéj o niemieckich delegatach.

Paryż 21 września. Pismo autografowane p. t. *Tablettes d'un spectateur* zostające pod wpływem Thiersa, zamieściło wyimki z listu Thiersa do Jules Simona o rozmowie swéj z Gorczakowem. Twierdzi on, że polityka rosyjska jest w głębi rzeczy uspakajającą, a kanclerz rosyjski wyraźnie naceohował, że pomimo powstania w Hercegowinie i gorączki wojennéj w Serbii, nie uważa pokoju Europy za zagrożony. Daléj oznajmił Gorczaków, że klerykalizm, który włada zarówno rządem wersalskim jak i Zgromadzeniem narodowem, stanowi powszechne niebezpieczeństwo. Na to odrzekł Thiers, że Broglie, Ernoul i Labouillere znikli wprawdzie z widowni politycznéj, ale duch ich włada jeszcze za kulisami ciągle. Buffet i Wallon nie byliby zresztą popierali nowéj ustawy o wychowaniu. Gorczaków mniemał, że byłoby dla Rosyi wielką trudnością, trzymać na wodzy nieprzyjaciół Francyi, gdyż szybkość i duch metodyczny, z jakiemi duchowieństwo francuskie wyzyskuje nowe ustawy, każą wnosić, iż postąpi sobie ono podobnież w ważniejszych przypadkach. Thiers mówi w liście swym do Simona także o wyprawie nieprzejednanych radykałów na nową konstytucyę, nagania wystąpienie Naqueta natarczywe i mówi, że światła Europa odrzuca wszelką solidarność z radykalizmem francuskim. Thiers kończy zapewnieniem, że wszyscy ludzie publiczni, z którymi rozmawiał, oświadczyli mu, że tylko utrwalenie umiarkowanéj Republiki we Francyi stanowi rękojmię pokoju Francyi a nawet Europy. — Thiers za powrotem ze Szwajcaryi zwiedzać będzie południową Francyę.

Londyn 21 września. Garibaldi w liście pisanym z Kaprery d. 13 b. m. do Farleya przystępuje do pisma lorda Russella przesłanego temuż Farleyowi co do powstania hercegowińskiego i wyraża przy tem zupełną sympatyę swoją dla powstańców (jest tu mowa o liście Russella, w którym tłumaczył się z niemożności brania udziału w meetingu).

Dubrownik 21 września. Danisz efendi, nowo mianowany tutaj konsulem jlnym tureckim, przybył tu. Jak tu głoszą, część powstańców z Popowego Pola i Sumy, którzy się niedawno poddali, znów chwyciła za broń.

Belgrad 21 września. Słychać za rzecz pewną, iż Czarnogóra postanowiła przestrzegać ścisłéj neutralności. Risticz wysłał podobnież zapewnienie pod względem Serbii do Wiednia, Berlina i Petersburga.

Ateny 21 września. Izba zwołaną jest na środę.

Doniesienie nasze o zamiarze N. Pana udania się z Monachium *incognito* do Sassetot, powtórzyło wiele innych dzienników. Wszelako coraz bardziej zaspakajające buletyny o stanie zdrowia N. Pani, której lekarze już za kilka dni mają pozwolić udać się w podróż z powrotem do Austryi, wpłynęły zapewne na powrót Cesarza do Wiednia, gdzie miał dokonać uroczystego przyjęcia obu delegacyj.

Delegacye wspólne po przedstawieniu NPanu, co dziś miało nastąpić, i rozdzieleniu różnych części budżetu między członków komisyj, mają się na dni kilka odroczyć. Do uwag, które zamieszczamy na czele dziennika, dodać winniśmy, że jak się okazuje z tonu organów wiedeńskich, gabinet wspólny a *respective* minister wojny nie mają powodu obawiania się zbyt silnej opozycyi nawet przeciw pozycyi kredytu na nowe działa. Zdaje się, że Węgry nie odstąpią od swej tradycyi popierania wymagań ministeryum wojny; co się zaś tyczy delegacyi austryackiej, mianowicie stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które w niej ma bezwzględną przewagę, korzystne wrażenie, jakie wzbudziła mowa barona Schmerlinga zdaje się zapowiadać, że zapatrywania prezesa co do potrzeby uzbrojeń równie są podzielane, jak jego skargi na smutny stan ekonomiczny monarchii. Kiedy przed parą tygodniami cała prasa wiedeńska rzucała się na bar. Kellera w skutek luźnych tylko pogłosek o jego wygórowanych żądaniach, teraz jedna tylko *Deutsche Ztg* odgraża się ministrowi wojny gotującą się opozycyą w imie zasady pokoju przeciw militaryzmowi.

Po uchwaleniu przez parlament niemiecki ostatnich dwóch ustaw kościelno-politycznych, t. j. ustawy o dozorach kościelnych i reprezentacyach parafialnych i ustawy o prawach „starokatolików", głoszono, że szereg dotychczas wydanych ustaw tej kategoryi wystarczy do złamania oporu „ultramontańskiego". Tymczasem dzisiejsze wiadomości berlińskie wspominają o dwóch nowych ustawach, których projekty przedstawione być mają sejmowi pruskiemu podczas przyszłej sesyi, a nad których wygotowaniem pracują obecnie w ministerstwie oświecenia. Jeden z tych projektów obejmować będzie przepisy o administracyi majątków dyecezyalnych na wzór owej ustawy o dozorach kościelnych, która odnosi się do administracyi majątków parafialnych; drugi ma unormować prawa nadzoru państwowego nad społecznościami kościelnemi w ogóle. Nie będą to więc ustawy drakońskie na wzór n. p. ustawy o kościelnej władzy dyscyplinarnej lub o ustanowieniu duchownych; zawsze przecież owo półurzędowe ogłoszenie zamknięcia szeregu ustaw kościelno-politycznych było, jak się okazuje, co najmniej, przedwczesnem.

Na polu wykonywania istniejących już ustaw kościelno-politycznych czynność władz pruskich i niemieckich wcale nie ustaje. Z główniejszych pod tym względem faktów zapisujemy, że w przyszłym miesiącu berliński trybunał do spraw kościelnych rozstrzygnie znów dwie sprawy przeciw biskupom o złożenie ich z urzędu, mianowicie przeciw księciu biskupowi wrocławskiemu i biskupowi monasterskiemu. Pierwszemu z nich naznaczono już termin na 6go października; drugi niema jeszcze naznaczonego terminu. Obydwaj książęta Kościoła znajdują się poza granicami niemieckiemi i na termin pewnie nie staną, nie uznając kompetencyi trybunału; co nie przeszkodzi zaocznemu zawyrokowaniu „złożenia z urzędu". Dotychczas przeciw dwom biskupom wyroki takie są wydane: przeciw Prymasowi kardynałowi i przeciw biskupowi paderbornskiemu.

Niemiecka Rada związkowa przyjęła zawczoraj wniosek rządu o zawarcie z Austro-Węgrami układu dotyczącego wzajemnego wydawania sobie przestępców. Dotychczas między Austro-Węgrami a cesarstwem Niemieckiem jako całością, niema takiego układu; są tylko kartele z poszczególnemi państwami niemieckiemi.

W Szwajcaryi „walka w imię kultury" daleko już doszła, bo do krwi rozlewu. Z Berna telegrafują pod dniem 21 b. m. do *Köln. Ztg*, że w Lugano przy wyborze kandydata do Rady narodowej przyszło między „liberałami" a „ultramontanami" do bójki, w której było 28 osób rannych. W Niemczech „walka w imię kultury" także już krew widziała, w Trewirze, gdzie w kościele św. Wawrzyńca żandarmi płazowali lud pałaszami; tymczasem do krwawej walki między ludnością jeszcze w Niemczech nie przyszło. Ale co jest w Szwajcaryi, może być i w Niemczech, zwłaszcza, że Szwajcarya w niejednym już wypadku była polem doświadczalnem dla Niemiec.

Z Paryża donoszą, że ukazała się tam książka hr. Vaussay, której jeśli nie autorstwo, to natchnienie przypisują hr. Chambordowi. Tytuł jej: *Comte Chambord et le catechisme politique á l'usage des Français*, a treść domaga się, aby teraźniejszych mężów politycznych we Francyi odesłać do szkoły, gdzieby się mogli dobrze nauczyć katechizmu, po czem dopiero mogliby zrozumieć, co mają wybrać: czy wodę święconą i oleje do koronacyi prawowitego króla, czy petroleum.

Telegrafowano nam wczoraj treść rozmowy, jaką miał w Wiedniu członek redakcyi *Presse* z Gambettą tam bawiącym. Wiadomo, że od niejakiego czasu weszły w modę takie dyalogi polityczne. Oczywiście, że nagabnięty przez dziennikarza człowiek tak mówi i tyle mówi, jak i ile chce być odmalowanym w gazecie. Bismark formalnie pozował dla portretu, który Jokay z niego zdejmował. Gambetta przed sprawozdawcą *Pressy* także w najlepszem świetle starał się przedstawić siebie i Francyę, a przeciwników swoich wielce poniżył. O sprawach zagranicznych, a mianowicie o ruchu w Turcyi mówił Gambetta, jakby o drobnej przeszkodzie rozwiązania Zgromadzenia narodowego francuskiego; gdyby bowiem wynikła ztąd wielka kwestya europejska, nie przyszłoby do rozwiązania izby wersalskiej, co w mniemaniu Gambetty ma więcej znaczyć, niż wielka katastrofa europejska. To jedno wystarczy do odmalowania Francuza i płytko myślącego polityka, który się tak zamknął w ramach swojej partyi, że nic po za niemi nie widzi. Nie wiele też wagi politycznej przywięzywała *Presse* do wylewów Gambetty, dając im miejsce w felietonie, nie zaś w części politycznej dziennika.

Kiedy się rozeszła wiadomość o powodzeniach powstańców około Trebini, dzienniki przyjazne Turcyi głosiły, że to czysta baśnia i przechwałki. Teraz już wprawdzie tego nie mówią, ale owszem wzrost sił powstańczych poczytują za pobudkę powiększenia wojsk tureckich, aby ze szczętem zgnieść powstanie. Nowych faktów wojennych niema; ale i ze sfery dyplomatycznej nic nie przybyło, nawet ucichło o konsulach wysłanych dla pacyfikacyi kraju zaburzonego. W Serbii partya wojenna jeszcze nie dała za wygraną, mniema ona bowiem, że neutralność nie da się długo utrzymać, zwłaszcza, gdy armia turecka u granicy serbskiej może dać sposobność do zaczepki. Serbia zbroi się, zapowiadając swoją neutralność; Rumunia zbroi się również, a dyplomacya europejska nie ma dotąd programu i czeka albo na stłumienie powstania, albo na zawikłania ze Serbią, żeby rozpocząć jakie działanie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 23 września. Cesarz przyjmował wczoraj naprzód delegacyę węgierską. Prezes Szögyenyi miał mowę, w której oświadczył, iż delegacya badając budżet, sumiennie rozważy wszystkie wybitne czynniki w ten sposób, jak tego wymagają identyczne interesa monarchii i Węgier, których przeciw wszelkim ewentualnościom bronić należy, oraz faktyczne stosunki naszej ojczyzny, których spuszczać z oka nie można. Cesarz odpowiedział: „Zapewnienia wiernej przychylności, które mi Pan co dopiero wyraziłeś, przyjmuję z szczerą wdzięcznością. Liczę na Wasz niejednokrotnie doświadczony patryotyzm i jestem przekonany, że rząd mój popierać będziecie we wszystkiem, co tylko potrzebnem się okaże dla bezpieczeństwa monarchii i dla bezwarunkowej obrony jej interesów. Ruch, jaki powstał w kilku prowincyach państwa Tureckiego, w skutek bezpośredniego sąsiedztwa i wynikających ztąd różnorodnych stosunków, musi w pierwszym rzędzie dotknąć monarchię. Atoli serdeczny nasz stosunek z obu sąsiedniemi wielkiemi mocarstwami, jak niemniej przyjacielskie stosunki z innemi państwami, pozwalają spodziewać się, że pomimo tych wypadków, nietylko pokój monarchi, ale także pokój Europy utrzymanym zostanie. Z ufnością patrzę na Was przystępujących do pracy i zapewniam Was o mej łasce cesarskiej."

Następnie przyjmował Cesarz delegacyę austryacką. Prezes Schmerling oświadczył w swej przemowie, że delegacya z wdzięcznością uznaje, iż mądrości Cesarza powiodło się utrzymać pokój. Uczucie nasze patryotyczne każe nam zawsze być gotowymi do zezwolenia na środki, aby państwu zabezpieczyć niezawisłość i potęgę. Niestety, stosunki finansowe stawiają naszym uchwałom granice, których przekroczyć nie możemy, co tylko zadanie nasze utrudnia. Mamy jednak nadzieję, iż wspólnie z rządem, który będzie także umiał stosunki te ocenić, dojdziemy do pożądanych rezultatów. Cesarz dał tę samą odpowiedź, co delegacyi węgierskiej.

Wiedeń 23 września. Wydział finansowy delegacyi austryackiéj rozdzielił dziś referaty budżetu między członków swoich. Następne posiedzenie we wtorek, na które zaproszony został minister skarbu dla przedłożenia swego wywodu finansowego.

Berlin 22 września. Na zebranej dziś konferencyi delegatów targowisk morskich niemieckich, reprezentowanych było 20 większych portów. Uchwalono jednogłośnie petycyę ułożoną przez kupców królewieckich do kanclerza i do parlamentu, która jest w duchu stanowczo wolno-handlowym. Przewodniczący zebraniu podniósł konieczność działania przeciw agitacyom w interesie ceł opiekuńczych prowadzonym.

Madryt 22 września. Policya wykryła skład broni i amunicyi założony przez socyalistów w celu wywołania zaburzeń w Madrycie.

Belgrad 23 września. Adres na mowę tronową uchwalony przez sejm, mieści w sobie taki ustęp odnoszący się do powstania: Naród jest głęboko zasmucony rozlewem krwi, który sprowadziły wieczne cierpienia braci. Naród wdzięcznym jest Księciu za oświadczenie, iż dopomagać będzie do utrwalenia pokoju i spokojności w Bośni i Hercegowinie. Naród oddaje Księciu do rozporządzenia ku temu celowi wszystkie potrzebne środki i nie cofnie się przed żadną ofiarą. Naród spodziewa się, że Książę w mądrości swojej spełni godnie to wysokie zadanie.

Konstantynopol 23 września. Jak mówi *communiqué* udzielone przez rząd dziennikom, poseł perski na zapytanie zrobione w Teheranie otrzymał odpowiedź, której też udzielił Porcie, a to, iż wiadomość o mniemanem nagromadzeniu wojsk perskich u granicy jest fałszywą, gdyż na równinach pod Tabris tylko kilka batalionów odbywa obroty zwykłe, jak każdego roku. — Ajencya Havas-Reuter donosi: Ajent serbski wręczył d. 21 b. m. Porcie depeszę swojego rządu, w której tenże skarży się, że banda maroderów przekroczyła granicę i wkroczyła do Serbii, gdzie rabowała żywność i bydło. Porta nie dała jeszcze odpowiedzi na tę depeszę.

Kursa. Wiedeń 23 września, godz. 2 m 55 po poł. Renta papierowa 70·15 — Renta srebrna 73·90. — Losy z r. 1860 112 20 — Akcye Banku Narod. 907. — Akcye kredytowe 214·50. — Londyn 111·80. — Srebro 102·—. — Napoleony 8·92. — Lombardy 104 75. — Losy z r. 1864 134·25· — Akcye kolei Karola Ludwika 219 50. Akcye Lwowsko-Czerniowieckiej 138·—. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 118·25. — Akcye kolei węg.-wschod. 46 50 Losy tureckie 50·50 — Obligacye indemn. galicyjskie 86·25 — Losy premiowe węgierskie 80 40. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 122·25 Akcye kolei półn. zach. austr. 147·—. — Akcye franko-węgier. 40·50. Akcye franko-austr. 32·— — Tal. 165·37. — Ruble 152·25

Usposobienie giełdy: przygnębione.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
ANTONI KŁOBUKOWSKI.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

(notowany przez Izbę handlową krakowską).

Kraków 23 Września.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 51	1 53
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 58	1 66
Talar pruski . . . . „ 1 „	1 64	1 66
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 54 2/3	0 55 1/3
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 24	5 32
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 25	5 34
Napoleondor „ . . „ 1 „	8 85	9 00
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 00	9 20
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	10 95	11 10
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 01	1 03
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	101 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 50	87 —
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	78 50	80 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	86 50	88 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	92 50	93 25
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	98 50	100 —
5 1/2 list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 25
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 50	93 50
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 50	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	220 —	223 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	138 —	140 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	238 —	241 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	63 —	68 —

(Listy zastawne i obligi: Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. Listy zastawne król. Pol.: (ruble i kop.). Akcye: Łącznie z kuponem bieżącym.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	14 50	16 —
Wiedeń 22 Września.		
5% zjed. dług pańs. bank.	70 10	70 20
5 „ „ „ srebr.	73 80	73 90
„ Oblig. ind. niż. Austr.	98 50	99 —
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	81 40	81 70
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	85 —	85 50
„ „ „ siedmiogr.	79 20	79 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	101 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 75	96 90
4 „ galicyjskie	78 70	79 —
5 „ „	87 —	88 25
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	99 80	100 —
5 „ węgierskie listy . . .	85 50	85 75
5 „ zakł. kredyt. austr. .	99 50	99 75
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	130 30	130 60
6 „ Banku gal. hipot. . .	92 80	93 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	278 —	281 —
„ „ „ 1854 .	105 —	105 30
„ „ „ 1860 .	112 25	112 50
1/5 losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 —	117 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	134 40	134 75
„ prem. pożyczki węg.	80 25	80 50
„ Comorente	22 75	23 25
„ Kredytowe	166 75	166 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 —	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	36 —	36 50
„ „ Palfy . . .	25 —	26 —
„ „ Klary . . .	25 —	26 —
„ hr. St. Genois . . .	27 25	27 75
„ miasta Budy . . .	26 25	26 75
„ księcia Windischgraetz	23 —	23 50
„ hr. Waldstein . . .	19 50	20 50
„ hr. Keglevich . . .	12 —	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank. .	50 —	50 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	920 —	924 —
Zakładu kredytowego . .	214 10	214 30
Żeglugi parow. na Dunaju	357 —	359 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1755	1760
„ rządowej fr. a. .	275 50	276 —
„ zachod. c. Elżbiety .	176 50	177 —
„ Południowej	105 —	105 50
„ Galicyjskiej	220 —	220 50
„ Czerniowieckiej . . .	138 —	138 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	118 25	118 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	129 50	130 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	124 75	125 25
„ Koszycko-Bogumił. .	122 —	122 50
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	186 —	186 50
„ wschodnio-węgierskiej	47 —	47 50
„ austryack. półn.-zach.	147 25	147 75
„ Franciszka Józefa .	161 50	162 —
Banku anglo-austryackiego	108 60	108 30
Zakładu Kredytowego węg.	209 50	209 75
Banku franko-austryackiego	32 25	32 75
„ franko-węgierskiego .	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	53 50	54 —
„ galicyjsk. hipotecznego	239 —	241 —
„ dla obrotu ogólnego .	84 50	84 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	26 —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	76 —	76 25
„ państwowa St. 500 fr.	143 —	— —
Emissya z r. 1867 .	139 —	— —
„ południowa St. 500 fr.	104 60	104 90
Bony 1875—1876 6%	226 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ 100 złr. w. a.	94 50	— —
„ „ w srbr. 5%	104 —	104 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	— —	— —
Emissya II. . . .	97 —	97 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 50	78 75
Emissya z r. 1867 .	82 50	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	71 —	71 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	86 70	87 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	85 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 29^{50}	5 30^{50}
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 92^{50}	8 93
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 21	11 27
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	101 95	102 05
Srebro, kupony	101 95	102 15
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 65^{35}	1 65^{50}
Lwów 22 września.		
Dukat holenderski . . .	5 14	5 24
„ cesarski	5 21	5 30
Półimperyał rosyjski . . .	8 97	9 16
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 66
„ papierowy	1 52	1 53
Talar pruski	1 64	1 65
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 80	87 50
„ „ „ „ „ 4%	79 —	79 80
„ „ Banku hipoteczn.	92 65	93 40
Obligi indemn. bez kuponów	86 —	86 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	219 50	221 25
„ „ lwowsko-czern.	137 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	241 —	243 50

Warszawa 21 wrześ.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi	95 50	95 80
„ „ 2 „	— —	— —
kupon	— 98 8/9	— —
„ „ nowe	93 35	93 65
kupon	1 23 11/18	— —
„ likwidacyjne	82 20	82 50
kupon	1 22 2/9	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	89 —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk.	117 50	118 50
„ „ łodzka	100 —	101 —

Pociągi na kolejach żelaznych.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *lokalny: osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: 6.44 rano 10.52 rano 9.24 wiecz. 10.38 wiecz.
Lwów przyjazd: 8.5 wiecz. 9.45 wiecz. 5.50 rano 10.55 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.49 w poł. 10.59 wiecz.
Wieliczka przyjazd: 12.28 po poł. 11.38 wiecz.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*.
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 6.7 rano 7.52 rano 10.13 rano 3.27 pop.
Wiedeń przyjazd: 6.56 wiecz. 4.41 wiecz. 3.35 rano 4.51 rano.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. 27 po południu, trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. 22 idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. 27 po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy: lokalny: mieszany: pośpieszny:*
Lwów odjazd: 5 rano 6.35 rano 5.5 wiecz. 11.25 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.47 pop. 8.3 wiecz. 5.23 rano 7.17 rano.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.24 rano 5.34 po poł.
Kraków przyjazd: 7.59 rano 6.9 po poł.

Z Niepołomic: *do Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę.
Niepołomice odjazd: o godz. 3 min. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o godz. 4 min. 4 po południu.

Czcionkami Drukarni Leona Paszkowskiego. Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.